

IV. RECENZJE — CRITIQUES

Atti del Congresso Internazionale di Studi sulla Sicilia Normanna (Palermo 4 - 8 dicembre 1972), Palermo (1973) 1974, ss. 530 oraz wiele ilustracji.

W dniach podanych w tytule odbyło się w Palermo z okazji 900 rocznicy wkroczenia Normanów do tego miasta międzynarodowe sympozjum, którego plon zawiera powyższa publikacja. Pomijając wspomnienie pośmiertne dzieli się ona na partię wstępną, referaty, głosy w dyskusji nad referatami oraz komunikaty. Część wystąpień dotyczyła problematyki słowiańskiej dlatego warto na łamach „*Slaviae Antiquae*” zasignalizować ukazanie się tego ważnego wydawnictwa. Na treść jego składają się, pomijając słowo wstępne głównego organizatora spotkania F. Giunto oraz wspomnienie pośmiertne o Evelyn Janison, poniższe wystąpienia:

I. Peri, *Normanni e la civiltà romana* (s. 4 - 17), M. Caravale, *La feudalità nella Sicilia normanna* (s. 21 - 50), P. Delogu, *L'evoluzione politica dei Normanni d'Italia fra poteri locali e potestà universali* (s. 51 - 104), I. Dujčev, *I Normanni e l'Oriente bizantino* (s. 105 - 131), W. Kroenig, *Vecchie e nuove prospettive sull'arte della Sicilia normanna* (s. 132 - 145), A. Lipiński, *Le insegne regali dei sovrani di Sicilia e la scuola orafa palermitana* (s. 162 - 194), A. Marongiu, *La legislazione normanna* (s. 195 - 212), E. Mazzarese Fardella, *La struttura amministrativa del regno normanno* (s. 129 - 224), J. M. Pesez, *Problèmes d'archéologie médiévale en Sicile* (s. 225 - 240), G. Pistarino, *I Normanni e le repubbliche marinare italiane* (s. 241 - 262), G. Resta, *La cultura siciliana dell'età normanna* (s. 263 - 278), U. Rizzitano, *La cultura araba nella Sicilia normanna* (s. 279 - 297), M. Spremić, *La repubblica di Ragusa e il regno di Sicilia* (s. 298 - 309), S. Tramontana, *Aspetti e problemi dell'insediamento normanno in Sicilia* (s. 310 - 359), A. Varvaro, *Problematica dei normannismi del siciliano* (s. 360 - 372), głosy w dyskusji nad wymienionymi wyżej referatami (s. 373 - 391), D. Abulafia, *L'attività commerciale genovese nell'Africa normanna: la città di Tripoli* (s. 395 - 402), S. Caruso, *Echi della polemica bizantina antilatina dell'XI - XII sec. nel De oeconomia dei di Nilo Doxapatres* (s. 403 - 432), F. D'Angelo, *La Ceramica normanna in Sicilia* (s. 433 - 437), R. Elze, *Tre ordines per l'incoronazione di un re e di una regina del regno normanno in Sicilia* (s. 438 - 459), G. Ingraiti, *Sulla legittimità della Legazia Apostolica di Sicilia* (s. 460 - 466), A. Luttrell, *Malta nel periodo normanno* (s. 467 - 476), E. Paratore, *Esame delle varianti dei Codici Vaticano e Cassinese delle Leggi* (s. 477 - 479), M. Scarlata, *Sul declino del regno normanno e l'assunzione al trono di Tancredi* (s. 480 - 499) i A. P. Vella, *I Normanni a Malta* (s. 500 - 522).

Z artykułów poruszających udział Normanów w dziejach Słowian ze względu na wagę podniesionych tematów wspomnieć należy wystąpienie I. Periego, który mówił m. in. o ich roli w dziejach Rusi oraz rejonu bałtyckiego. W jego ujęciu ciekawe było m. in. stwierdzenie na temat znaczenia Kijowa w latach rządów Jarosława (1027 - 1054), który był niejako wtedy „nuova Constantipoli”. Niemniej jednak normanistyczny punkt widzenia w stosunku do genezy państwa ruskiego przebija wyraźnie w jego ujęciu. Ważna jest dalej praca S. Dujčeva. Dotyczy ona m. in. roli Normanów w dziejach południowych Słowian. Ze względów porównawczych wspomnieć wypada o referacie M. Caravalego.

Stwierdza on m. in. (s. 25): „Il feudo siciliano sembra presentare nel suo complesso peculiarità che lo distinguono da quello europeo ed anche da quello normanno delle terre pugliesi”. To samo dotyczy ujęć P. Delogu i A. Lipińskiego. Pierwszy z nich stwierdza m. in. (s. 67) „Topografia centripeta, dunque, com'è centripeta l'organizzazione amministrativa”. Sprawa dotyczy rozplanowania miast o wewnętrznie ekscentrycznie położonej siedzibie władzy feudalnej. Odnosi się do tej samej grupy zagadnień, które poruszyłem w 1974 r. na międzynarodowym sympozjum w Palermo, o czym pisałem w XXII tomie „Slaviae Antiquae” (s. 348). Drugi z nich dotyczy insygniów koronnych. Porównanie czerpie Lipiński m. in. z Czech. Ze względów metodycznych jako interesujące uznać wypada wypowiedzi J. M. Peseza i S. Tramontana (powołującego się na prace polskie).

Ograniczyłem się do wymienienia części autorów. Nie oznacza to, by inne ujęcia miały być mniej interesujące. Wspominam jedynie o tych, które bliżej związane są z problematyką słowiańską. Do nich może warto byłoby dorzucić U. Rizzitano ze względu na poruszenie przez niego dzieł al-Idrisiego i roli, jaką odgrywał on na dworze królewskim w Palermo.

Może warto dodać jeszcze, że F. Angelo zaprezentował współczesny przykład wykorzystania rodzaju wgłębnej jaskini do przechowywania gliny przeznaczonej do celów garncarskich. Ekspedycja polska w Odercy poczyniła w 1974 r. podobne odkrycie, tyle że odnoszące się do wieków znacznie wcześniejszych.

W sumie uzyskaliśmy publikację o dużych walorach naukowych, w której problematykę normańską Sycylii ujęto z punktu widzenia wielu dyscyplin.

W. H.

Early Medieval Studies, t. 8, Stockholm 1975, ss. 55.

Jako tom 57 Antikvariskt arkiv Kungl. Vitterhets Historie och Antikvitets Akademien ukazał się podany w tytule zeszyt obejmujący głównie część referatów wygłoszonych na międzynarodowym sympozjum Helgö w 1972 r. Otwiera referat Edith Ennen, *Das Gewerbe auf dem europäischen zisalpinen Kontinent vom 6. bis 11. Jahrhundert in verfassungsgeschichtlicher Sicht* (s. 5 - 13). Punktem wyjścia rozważań autorki jest stwierdzenie, że w okresie rzymskim istniały w Galii i *Germaniae inferior* wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe. Po przezwyciężeniu kryzysu w III w. powstały wielkie patroecynia wiejskie, które posiadały własne przedsiębiorstwa przemysłowe. Istniały także przedsiębiorstwa państwowe. Np. w Trewirze egzystowały w IV w. tego typu manufaktury tzw. *gynoecea*. Warsztaty te nie ustały z chwilą wkroczenia Franków. Dochodziło do przesunięć (m. in. przemysł szklarski z miast do obszarów leśnych). Upadła natomiast forma ich organizacji tzw. *collegia*. Autorka podkreśliła, że brak związku z nimi późniejszych średniowiecznych cechów. Niemniej rzemiosło miejskie nadal egzystowało, choć podupadało wyraźnie. Już w VI w. nie zawsze mogło zaspokoić potrzeby w momencie większych przedsięwzięć. Sięgano wtedy do pomocy rzemieślników wędrownych. Dla prac związanych np. z odbudową katedry trewirskiej musiał biskup Nicetius sprowadzić kamieniarzy z Italii. To samo da się powiedzieć o producentach szkła i złotnikach. W tym samym czasie nabierają znaczenia możnowładcze manufaktury i warsztaty rzemieślnicze lokowane w posiadłościach króla, kościoła i szlachty. W rzemiosle tekstylnym były zwłaszcza rozpowszechnione *gynoecea*. Od IX w. rośnie ponownie znaczenie rzemiosła po miastach, które od XI w. zyskało ponownie na znaczeniu. W tych samych stuleciach zachodziły też zmiany w strukturze społecznej. Po dworach dominowało niewolnicze rzemiosło, po miastach wolne. Trudno się natomiast zgodzić z jednostronnie wypowie-

dzianą opinią (s. 11 - 12) jakoby na podgrodziaach słowiańskich przebywali rzemieślnicy wyłącznie niewolni. Autorka trafnie natomiast zwraca uwagę na konieczność indywidualizowania opinii. Nie wszędzie bowiem następowały zmiany w tym samym czasie. Trafną jest chyba sugestia, że w momencie, gdy coraz doskonalsza staje się produkcja rzemiosła miejskiego, tracą na znaczeniu osady rzemieślnicze wyspecjalizowane po wsiach. Wiązało się to zresztą ze zmianą struktury rynkowej.

Problematyce organizacji kolegiów poświęcił swój artykuł Rolf Hagstedt, *Collegium Organization in the Later Roman Empire* (s. 14 - 21), dochodząc w konkluzji do stwierdzenia (s. 21): „I am, of course, conscious of the fact that the view that the Roman collegia and corpora disappeared sometime during the period after 500 A.D. is not undisputed. A relatively extensive debate has taken place regarding the possible perpetuation of the colleges during the so-called Dark Ages in the West. It is no exaggeration to state that, as far as Italy is concerned, there could have been some sort of continuity, probably more obvious in the Byzantine parts and in the seat of the Lombardic camera regis in Pavia than elsewhere”.

Ulf Erik Hagberg w referacie *Köpingsvik — Handel und Handwerk auf Öland in der späten Wikingerzeit und dem frühen Mittelalter* (s. 22 - 32) informuje o interesujących odkryciach dokonanych w tym ośrodku. Do odkryć szczególnie rzadkich należało natrafienie na miejsce szlifowania kamienia wapiennego. Tradycja ta przetrwała na Ölandii do lat trzydziestych XX w. Szlifowano w kręgu o średnicy od 11 do 12 m. Jest to najstarsze miejsce, w którym szlifowano wapień dla celów budowlanych, odkryte na północy (s. 25). Okres rozkwitu przypadał tu na 11 - 13 w. Właśnie kamień „Limбата”, którego złoża znajdują się w pobliżu był chyba jednym z czynników, który spowodował rozwój tego ośrodka handlowego.

W artykule, który nie był przedmiotem Helgö symposium w 1972 r. (odbytego w Hasselby pod Sztokholmem, por. „Slavia Antiqua”, t. 20, 1973, s. 381) p.t. *Was there a Christian Mission to Sweden before Ansgar?* (s. 33 - 55) Wilhelm Holmqvist zajmuje się zabytkami świadczącymi o wcześniej od misji Ansgara dającym się zauważyć wpływami chrześcijaństwa na ten kraj. Nie wypowiada się jednak zdecydowanie na temat ich charakteru. Pisze w tym związku m.in. (s. 52): „If we assume that there was relatively strong Christian influence from England in South Scandinavia, Gotland and Central Sweden during the 8th century the cultural development of the area is much more explicable. Whether there was an organised mission or merely general active contacts is naturally open to argument, but it is important that there are many incontrovertible traces of Christianity in 8th-century Scandinavia”.

W. H.

Günter P. Fehring, *Unterreggenbach. Kirchen, Herrensitz, Siedlungsbereiche, Forschungen und Berichte der Archäologie des Mittelalters in Baden-Württemberg*, t. 1, Stuttgart 1972, ss. 311 + 117 tablic + 84 załączniki.

Obszerna monografia badań archeologicznych prowadzonych w latach 1960 - 1963 w osiedlu Unterreggenbach koło Langenburga Kr. Krailsheim w północnej Wirtembergii, połączona ze wstępnym sprawozdaniem z prac z lat 1964 - 1968 jest interesującym przykładem opracowania wyników uzyskanych w toku kompleksowych badań, głównie ratowniczych, na terenie złożonego obiektu o metryce wczesnośredniowiecznej i średniowiecznej. Zapoczątkowuje ona serię wydawniczą, poświęconą osiągnięciom w zakresie

archeologii średniowiecza w prowincji Baden-Württemberg, uzyskany przez państwo we placówki konserwatorskie i ochrony zabytków Republiki Federalnej Niemiec.

Publikacja składa się z trzech fascykulów: pierwszy zawiera tekst opracowania, drugi tablice fotograficzne, zaś trzeci obfite załączniki w postaci rysunków, planów i wykresów. Opracowanie otwiera krótki wstęp pióra G. Fehringa (s. 13 - 17) oraz trzy szkice współpracujących autorów, przedstawiające sytuację geologiczną terenu otaczającego badany obiekt (s. 19 - 21), wcześniejsze fazy okolicznego osadnictwa, głównie z epoki merowińskiej (s. 23 - 28) oraz uwagi toponomasty na temat nazwy miejscowej „Regenbach” (s. 29 - 30). Zasadniczy tekst pracy składa się z czterech części, a mianowicie część A (s. 29 - 144) obejmuje opis badań wykopaliskowych, charakterystykę warstw kulturowych i związanych z nimi obiektów budowlanych, część B (s. 145 - 152) przedstawia wyniki badań w zakresie historii osadnictwa i zabudowy, część C (s. 153 - 276) zawiera opracowanie poszczególnych rodzajów znalezisk, część D (s. 277 - 279) omawia dokumenty i inne źródła pisane dotyczące dziejów badanych obiektów. Zeszyt zamykają wykazy skrótów, zestawienia znalezisk w konkordancji z numeracją inwentarzy wykopaliskowych, a wreszcie obszerny wykaz literatury przedmiotu (s. 294 - 311).

W Unterregenbach dają się wyróżnić dwa odrębne zespoły osadnicze: na górze gród otoczony wałem „Altenberg”, który nie był dotąd badany systematycznie, zapewne pochodzenia celtyckiego, oraz leżący w dolinie rzeki Jagst młodszy zespół osadniczy, funkcjonujący już z pewnością od czasów karolińskich. Znaleziska z czasów merowińskich na terenie Unterregenbach są tylko sporadyczne, niemniej w pobliżu tej miejscowości leży cmentarz merowiński. Około początku IX w. jest już Unterregenbach centrum sakralnym o znaczeniu ponadregionalnym, jak można wnioskować ze skali pozostałych założeń architektonicznych. Prace wykopaliskowe przeprowadzono przy kilku obiektach budowlanych, dzieląc według nich badany obszar na poszczególne strefy:

Obszar sakralny A — obejmujący bazylikę z kryptą, zalegającą dziś częściowo pod domem parafialnym,

obszar sakralny B — obejmuje kościół parafialny pod wezwaniem Św. Wita,

obszar świecki C — obejmujący dwór Frankenbauer,

obszar świecki D — obejmujący dawną plebanię.

Na obszarze sakralnym A zachowały się ślady budowli kościelnej dużych rozmiarów w postaci trzynawowej bazyliki z transeptem i z bezpośrednio przylegającą czterokątną absydą. Do budowli tej należała też trzynawowa krypta halowa, użytkowana później jako piwnica plebanii. Zachowane fragmenty wystroju świadczą o wyjątkowej jakości artystycznej tej budowli. Pochodzi ona z XI w. W jej obrębie zachowały się fragmenty architektoniczne ze starszej budowli sakralnej, pochodzącej jeszcze z IX w.

Obszar sakralny B obejmuje relikty kościoła zachowane przy obecnym kościele parafialnym pod wezwaniem Św. Wita. Była to budowla stosunkowo mała, wzniesiona na rzucie krzyża o wymiarach 11,70 × 5,60. Miała ona pewne analogie do kościoła Św. Jerzego na grodzie praskim, powstałego około 970 r. jako budowla chrzcielna. Kościół w Unterregenbach nie pełnił jednak tej funkcji, jest prawdopodobnie, że służył on raczej jako kaplica do przechowywania relikwii, stanowiąc uzupełnienie głównej budowli kościelnej odsłoniętej na obszarze A. Datowanie omawianej budowli jest dość utrudnione. Na podstawie znalezionych tu zabytków oraz analiz szkieletów ludzkich metodą C 14, powstanie jego można odnieść do początków IX w. Około połowy XI w. wczesnośredniowieczna kaplica relikwiarzowa została zastąpiona przez małą bazylikę o wymiarach 25 × 11 m.

Założenia budowlane obu świątyń przekraczały wymagania kościoła parafialnego, należały więc przypuszczalnie, zdaniem odkrywców, do opactwa lub klasztoru.

Obszar świecki C wyróżniony na terenie Frankenbauer charakteryzuje się warstwą nasyconą resztkami kulturowymi, związanymi ze stojącymi tu niegdyś budowlami. W pierwszym okresie osadnictwa zabudowa na tym obszarze była drewniana, następnie obok budynków drewnianych pojawiają się także budowle z kamienia, wśród których

wyróżnia się budynek czworokątny o wymiarach wnętrza 5 m × 7 m. Budowlę tę, ze względu na jej proporcje i usytuowanie, uważa się za wieżę mieszkalną. Rola tego założenia, jako siedziby pańskiej, znajduje potwierdzenie w drobnych znaleziskach, między innymi takich jak części uzbrojenia, kamienie do gry i ozdoby oraz w dużej ilości kości dziczyzny występujących wśród szczątków zoologicznych. Ceramika znajdowana w warstwach wskazuje iż osadnictwo rozwijało się tu od VII - VIII w. do początków XI w. Z tego ostatniego czasu pochodzi też denar Ottona III lub Henryka II wybity między 983 a 1024 r., stanowiący końcowy wyznacznik chronologiczny tej fazy osadnictwa. W tym okresie następuje zniszczenie budowli mieszkalnej i położonych w jej pobliżu obu budowli sakralnych, dużej bazyliki i towarzyszącej jej kaplicy relikwiarzowej. Na miejscu zniszczonej wieży, w bezpośrednim następstwie czasu, została wzniesiona nowa budowla mieszkalna. Zbudowano ją z kamienia, na planie prostokąta o wymiarach wnętrza 7 m × 9,5 m, o murach grubości 1 m. Od strony północnej miała ona wąską przybudówkę o wymiarach 4 m × 1,25 m. Grubość murów wskazuje iż budowla była wielopiętrową wieżą. Brak śladów wejścia do budowli na poziomie parteru każe domyślać się w przybudówce pozostałości wejścia na pierwsze piętro wzorem francuskich donżonów. Stropy i podłogi wieży wykonane były z drewna. Znaleziska ceramiki datujące warstwy budowlane budowli i warstwę pożarową są bardzo zbliżone do siebie, co wskazywałoby na krótkotrwałość jej istnienia. Nowo wybudowana wieża mieszkalna, jak i związana z nią, wybudowana na miejscu kaplicy relikwiarzowej, mała bazylika, przetrwały do około 1240 r., po czym uległy zniszczeniu przez pożar, po którym już nie zostały odbudowane.

Siedzibę pańską w Unterreggenbach stanowiła zatem kolejno potężna wieża mieszkalna, a nie obronny gródek, co wynika z braku śladów innych umocnień. Założenie to przedstawia ściśle powiązanie wieży mieszkalnej i leżącego przy niej dworu gospodarczego, tworząc zespół określany w źródłach pisanych — *domus lapidea et curia* lub *turris et curia*. Do pozostałości urządzeń gospodarczych dworu należy sadzawka z rowem nawadniającym, służąca może do przechowywania ryb oraz ślady po słupach drewnianych pochodzących z budowli gospodarczych. Na działalność rzemieślniczą i wytwórstwo domowe wskazują założenia usytuowane na południowy zachód od wieży mieszkalnej, leżące już zapewne na peryferiach dworu gospodarczego. Są to ceglane paleniska, ziemianki, w których znaleziono ciężarki tkackie oraz piec garncarski z ceramiką pochodzącą z końca XII lub z początków XIII w. Istnienie pieców garncarskich w bezpośredniej bliskości zamku lub założenia dworskiego nie jest zjawiskiem odosobnionym, potwierdziły to, między innymi, obserwacje z terenu Nadrenii, na podstawie których można wnioskować o stosunku zależności garncarza od siedziby pańskiej.

Obszar świecki D zawierał założenia budowlane podporządkowane kościołom leżącym na obszarze sakralnym. Wyróżnić tu się dało trzy fazy osadnictwa, jednak różniczenie na tym obszarze budynków gospodarczych i mieszkalnych pozostaje jeszcze sprawą otwartą. Śladem osadnictwa są pozostałości pali, mogące pochodzić z budynków plecionkowych oblepionych gliną, odsłonięto też długą budowlę kamienną o wymiarach 21 m × 2,40 m, mającą w części północno-wschodniej rodzaj ryzalitu narożnego. W warstwie im towarzyszącej znaleziono duże ilości ułamków ceramiki, kości zwierzęcych i innych odpadków pożywienia.

Powiązanie klasztoru lub opactwa, z umocnionym założeniem wieżowym i dworem gospodarczym nie jest niezwykłe w średniowieczu. Tym niemniej wobec nieprzeciętnej skali i jakości założeń sakralnych w Unterreggenbach, przemawiających za ponadregionalnym znaczeniem tego ośrodka, nie można tu wykluczyć ścisłego związku między dużymi budowlami sakralnymi a domem cesarskim. Potwierdzają to w pewnym stopniu dokumenty, wskazujące iż Unterreggenbach wchodziło w skład domeny królewskiej. Tak w 1033 r. Gizela, żona króla Konrada II, podarowała biskupowi w Würzburgu dokładnie określone posiadłości z ludźmi ze swoich dóbr dziedzicznych w Unterreggenbach. Należy tu dodać, że do czasów ostatnich obszar świecki D stanowił własność pa-

rafii. Na pozostałym obszarze świeckim C można by upatrywać posiadłości cesarskie z ludźmi zależnymi feudalnie od cesarzowej. Siedzibą tych panów feudalnych byłaby wieża mieszkalna, może okresowo wykorzystywana przez dwór cesarski, z dworem gospodarczym wzmiankowanym w źródłach jako *curia*. Z korzeni tych wyrósł koło XVI w. dwór Frankenbauer, którego ślady zachowały się częściowo do dziś, w postaci jednego w tym miejscu, największego w Unterregenbach gospodarstwa.

Zniszczenie w XIII w. założeń świeckich i kościelnych w Unterregenbach, przypada być może, w tym samym czasie co powstanie obronnej siedziby pańskiej w sąsiednim Langenburg. Przeniesienie siedziby pańskiej z Unterregenbach, która nie miała innych umocnień poza wieżą i usytuowana była w dolinie, na wysoczyznę odpowiadało potrzebie czasu, która prowadziła do wznoszenia zamków na miejscach mających większe walory obronne. Do spraw nie wyjaśnionych należy odpowiedź na pytanie, czy założenia położone w dolinie na obszarze A, B, C, D były podporządkowane, może istniejącemu również w tym czasie, założeniu obronnemu na górze „Altenberg”.

Informacje zawarte w omówionej monografii badań na terenie Unterregenbach, stanowią ważny przyczynek do znajomości, tak jeszcze mało rozpoznanych, wiejskich siedzib pańskich we wczesnym średniowieczu. Odkryty tu dwór w postaci wieży z zespołem kościelnym i urządzeniami gospodarczymi rzuca interesujące światło na organizację włości pańskiej i powiązanie jej z miejscem rezydencjonalnym na obszarze Niemiec środkowych. Staranna forma prezentacji znalezisk, odkrytych obiektów architektonicznych oraz dokumentacja rysunkowa i fotograficzna zasługują na szczególną uwagę. Na podkreślenie też zasługuje przejrzysty układ opracowania, który umożliwia łatwe korzystanie z tej publikacji.

Teresa Kiersnowska (Warszawa)

Johannes Hoops, *Reallexikon der germanischen Altertumskunde*, II wyd. pod redakcją H. Becka, H. Jankuhna, H. Kuhna, K. Rankego i R. Wenskusa, t. I, Aachen — Bajuwaren, Berlin-New York, 1973, ss XXXIII + 627.

Od 1968 r. zaczęto wydawać w zeszytach encyklopedię starożytności germańskich nawiązującą do ogłoszonego pod tym samym tytułem, opublikowanego w latach 1911-1919, czterotomowego wydawnictwa J. Hoopsa. Druk 5 zeszytu ukończono w 1973 r. i w tym też roku wydano ich całość w oprawionym tomie. Jest to ujęcie gruntownie nowe w stosunku do pierwszego, przy którym współpracuje przeszło 200 specjalistów z różnych krajów oraz o przewidywanej podwójnej liczbie tomów. Tom pierwszy poprzedzono przedmową Hoopsa do I wydania (s. V - VII) oraz wstępem do II wydania (s. VII - XII). Wyłożono w nim w głównym zrzębie zasady, jakimi kieruje się redakcja oraz zmiany wprowadzone do układu i treści dzieła, wynikające z postępu badań. Autorzy przedmowy trafnie zwrócili uwagę na znaczenie Słownika Hoopsa dla właściwego rozumienia pojęcia starożytności germańskich w sensie rozszerzającym, tj. obejmującym wszystkie strefy kultury. Wskazali na konieczność ujęcia opracowania w szerszym kontekście etniczno-kulturowym Europy. Piszą więc o potrzebie wnikliwszego uwzględnienia przemian zachodzących m. in. w kręgu celtyckim, słowiańskim, bałtyjskim, a także ludów koczowniczych (np. Sarmatów, Hunów, Awarów). Słusznie przy tym przypominają, że np. oddziaływania celtyckie na kulturę germańską były silniejsze aniżeli się to nieraz dawniej przyjmowało. Mniemają, i chyba słusznie, że takie ujęcie pozwoli dopiero lepiej zrozumieć cechy germańskie, gdyż w ogóle pojęcie germańskie starożytności nie jest łatwe do jednoznacznego sprecyzowania treści, jakie się w nim zawierają. Sporo powstaje wątpliwości na ten temat. Wskazują równocześnie na trudności, jakie nastęrcza tak pojęta realizacja dzieła. Łączą się one z właściwym zachowaniem proporcji oraz

z trudnością znalezienia odpowiednich specjalistów. W zakresie chronologicznym położono akcent na czasach, z których dysponujemy źródłami różnorodniejszymi o przeszłości Germanów. Jako datę końcową dla Europy śródłądowej przyjęto czasy karolińskie, a dla Skandynawii XI stulecie. Encyklopedia obejmuje jednak również wiele zagadnień sięgających w odległą przeszłość pradziejową, jak również ze względów porównawczych, a zwłaszcza gdy zachodzi konieczność wykorzystania metody retrogressywnej szeroko wychodzi w czasy późniejsze, nawet w XIX w. (wykorzystując w tym przypadku obficie źródła etnograficzne). W zakresie metody opracowania artykułów przyjęto, że prezentują one w zasadzie stan badań. Nie przeprowadzano więc dla encyklopedii specjalnych badań zmierzających do wypełnienia określonych luk. Okoliczność jednak, że autorami artykułów są specjaliści pozwala na ujęcie różnych zagadnień w inny sposób, a mianowicie przedstawiający nowe propozycje rozwiązań, a także wskazujących na dalsze perspektywy badań. Ze zrozumiałych względów dzieło wspiera się na współpracy specjalistów różnych dziedzin nauk. Wszystkie artykuły są podpisane. Za ich treść odpowiadają autorzy. Redakcja naczelna spełnia funkcje koordynujące. Na jej barkach leży też ustalenie listy haseł oraz propozycji, jakie powinny być zachowane między nimi proporcje. Zgodnie z ogólnie przyjętą zasadą w tego typu opracowaniach, liczba wierszy zależy od wagi odpowiednich tematów dla zagadnień łączących się z omawianą w nich problematyką. W stosunku do tych ogólnych założeń nie można wnieść większych zastrzeżeń. Uznać je należy za słuszne. Redaktorzy pominieli jednak jedną kwestię, a mianowicie nie wyłożyli kryterium oraz jego uzasadnienia w przypadku posługiwania się nazwami geograficznymi oraz określeniami etnicznymi. Pominięcie tego aspektu opracowania spowodować musi, że w tym na ogół obiektywnie pomyślanym wydawnictwie znajdują się sformułowania czy określenia, które muszą budzić wątpliwości, a także wylaniać sugestie, że jest ono dziełem zaledwie w części obiektywnym. Przykłady dla tej myśli przytoczę niżej.

Na s. XIII - XIV znajdujemy nazwiska współpracowników I tomu, na s. XV - XVIII wykaz skrótów, na s. XIX - XXI zestawienie skrótów źródeł i źródłowych wydawnictw seryjnych, na s. XXII - XXX także samo czasopism i wydawnictw seryjnych (znajdujemy tu niemal wszystkie ważniejsze polskie — zauważyłem brak *Materiałów Zachodnio-Pomorskich, Pomeraniae Antiquae, Silesiae Antiquae, Sprawozdań Archeologicznych, Materiałów Archeologicznych*, przy Archeologii podano błędnie, że jest organem Państwowego Muzeum Archeologicznego i Polskiego Towarzystwa Archeologicznego) oraz na s. XXXI - XXXIII niektórych dzieł.

Omawiane dzieło musi w szerokiej mierze zainteresować slawistę nie tylko ze względu na tematy poruszone z jego zakresu badań, ale przede wszystkim na doskonałe ujęcie wielu zagadnień, co daje możliwość porównawczego wykorzystania poruszonych tu opracowań. Do pierwszej grupy zaliczyłbym tu hasła: *Abodriten* (budzić może co prawda wątpliwości uwaga o konserwatyzmie w zakresie kultury materialnej, co chyba nie jest zupełnie słuszne i może zbyt mało uwagi poświęcono ich rozwojowi gospodarczemu) oraz dotyczące Starej Lubeki czy, dosyć kontrowersyjne, Starej Ładogi. Z drugiej grupy wymienię, pomijając pradziejowe hasła poświęcone różnym grupom germańskim, hasła nt. niektórych działów gospodarki, osadnictwa czy też poświęcone faktom bardziej szczegółowym.

Dla przykładu wspomnę o gruntownie opracowanym haśle poświęconym rolnictwu. Z zagadnień stale kontrowersyjnych warto odnotować, że postarano się tutaj o prezentację np. przedstawienia, jakie zboża w poszczególnych epokach dominowały (rola żyta miała wydatnie wzrosnąć dopiero w okresie rzymskim). Radło pojawiło się już w neolicie (może jako wynalazek niezależny od dawnego centrum w Mezopotamii, gdzie w Uruk, po arabsku Warha, w dzisiejszym Iraku znaleziono tabliczki gliniane z jego wyobrażeniem). Nie oznacza to, by miało panować na wszystkich terenach. Cechą interesującą tego i innych artykułów jest zwracanie uwagi na konieczność wychwytywania różnic

lokalnych w typach gospodarki oraz użytkowanych wspólnie narzędziach, na niebezpieczeństwo generalizacji spostrzeżeń. Podobnie mówić można by o uwagach odnoszących się do systemów uprawy (trójpółwka późno, najwcześniej w karolińskich czasach), nawożenia, układu pól oraz sprzętu i przeróbki. Wspomnę o ciekawych ze względów metodycznych uwagach na temat jam odpadkowych. Przy okazji nadmieniam się o pagórkach powstałych z odpadów produkcyjnych, m. in. z ceramiki (s. 9 i n.).

Odnotujmy dalej, że wyróżnia się kulturę adamowicką (s. 58), Aestów uznaje się za Bałtów (s. 116) i pisze się o stwierdzonej ich ciągłości zaludnienia od prawieków, o kulturze czerniachowskiej mówi się jako o „gotisch gefärbter”, Askaulis (Askaukalis) lokalizuje się pod Osielskiem, Askibourgion oros identyfikuje się z górami na pograniczu śląsko-czeskim, przy czym zaznacza się, że część wschodnia Sudetów (s. 46) dziś nazywa się Ješeniki (po polsku Jesioniki), co miałoby być tłumaczeniem z germańskiego na słowiański.

Wróćmy jednak do wątpliwości wyrażonych wyżej. Otóż polskie nazwy miejscowości podaje się w języku niemieckim, a pełnym anachronizmem jest wzmianka, że m. Arnswalde (dzisiejsze Choszczno) leży w Brandenburgii (s. 433). Podobnie mają się sprawy etniczne. Np. w haśle R. Wenskusa o *Askibourgion oros* czytamy (s. 459): „bei Ptol. II 11, 5 der Name eines Gebirges im östlichen Germanien, das die herrschende Meinung wohl mit Recht mit den Grenzgebirgen zwischen Schlesien und Böhmen-Mähren gleichsetzt ...” Wątpliwości budzi pewność sformułowania na temat etnicznej przynależności tego obszaru. Powstają one tym bardziej, że w drukujących się zeszytach t. II w haśle o Bałtach zaprezentowano teorię Marii Gimbutas o rozległych obszarach zasiedlenia Bałtów obejmujących m. in. niemal całą Polskę.

Niezależnie od wyrażonych wyżej uwag krytycznych dzieło zawiera wiele pozytywnych i będzie niewątpliwie wielką pomocą dla badaczy zajmujących się różnymi problemami. Życzyć jedynie należałoby, by zasady obiektywizmu w omawianych wyżej kwestiach jeszcze bardziej dominowały w tomach następnych. Jest to bowiem dzieło, które służyć będzie przez wiele lat, a za jego wydanie należy się wielkie uznanie kolektywowi redakcyjnemu i autorskiemu.

Witold Hensel (Warszawa)

Andrzej Żaki, *Archeologia Małopolski wczesnośredniowiecznej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974. ss. 654.

Jako tom 13 Prac Komisji Archeologicznej Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, ukazała się podana w tytule książka. Zamyka ona niejako dotychczasową wieloletnią działalność A. Żakiego na terenie Krakowa i Małopolski, zaznaczoną wieloma cennymi odkryciami archeologicznymi oraz jego ożywioną działalnością naukowo-organizacyjną. Jest równocześnie, łącznie z pracami innych autorów, dowodem, że w zakresie badań nad wczesnym średniowieczem Małopolski zmieniło się wiele na korzyść. Tak się bowiem, niestety, składało, że ta jedna z najbardziej dynamicznie rozwijających się we wczesnym średniowieczu połaci naszego kraju była pod względem archeologicznym niemal białą plamą. Uniemożliwiało to wyciąganie prawidłowych wniosków na temat rozwoju społeczno-gospodarczego i politycznego Polski tego okresu. Jak każde ujęcie podsumowujące, książka zawiera z natury rzeczy blaski i cienie dokonań przeszłości. Powiedzmy od razu: trudność zorganizowania w latach powojennych badań nad wczesnym średniowieczem Małopolski łączyła się nie tyle z warunkami materialnymi, ile z sytuacją personalną, jaka dominującą w tym ośrodku. Rozbicie środowiska powodowało, że utykały wszelkie akcje o szerszym zasięgu. W tym swoistym rozbiciu magna pars stanowią również Andrzej Żaki i jest zrozumiałe, że ta jego postawa znalazła odbicie w oma-

wianej pracy. Odnoszą się do niej w sposób niemal kliniczny te wszystkie uwagi, które w odniesieniu do antyautochtonistów sformułował Andrzej Nadolski (*Z otchłani wieków*, t. 41, 1975, s. 3 - 8). Jeżeli jednak odrzucimy te jej partie, to z zadowoleniem możemy stwierdzić, że praca A. Żakiego przynosi dużo cennego materiału pozwalającego w niektórych przypadkach w nowy sposób spojrzeć na wiele zagadnień archeologii Małopolski wczesnośredniowiecznej. Subiektywne podejście A. Żakiego nie powinno nam przesłaniać faktu, że jest to książka świadcząca o dużej wiedzy autora i jego wielkiej pracowitości, a także pasji, z jaką dążył do poznania mrocznego wczesnego średniowiecza Małopolski. By nie być gołosłownym, przytoczę dwa przykłady. A. Żaki na wielu stronach pisze (niemiłosiernie się zresztą powtarzając) o potrzebie wnikliwego trzymania się źródeł i możliwie obiektywnej ich interpretacji. Jest to zasada nad wyraz słuszna. Rzecz w tym, że kierować się nią powinien również autor omawianej pracy. Np. na stronie 130 czytamy: „Jedynie w kilkunastu przypadkach (na 7 cmentarzyskach) zaobserwowano odchylenie od tej zasady, wynikłe zapewne przede wszystkim z anormalnych warunków grzebania zmarłych w okresach wojen czy też zabiegów antywampirycznych. Może z tymi ostatnimi wiąże się figurka kamienna wykopana na cmentarzysku w Busku”. Do tego znaleziska podano odsyłacz do artykułu A. Żakiego ogłoszonego w *Wiadomościach Archeologicznych* (t. 23, 1956, s. 91 - 96). Wynika z niego, że figurka ta pochodzi z odkrycia przypadkowego, że autor nie mógł z pewnością stwierdzić, czy można tu myśleć o zabytku pochodzącym z wczesnego średniowiecza, dodajmy nadto, że niewykluczone jest, iż jest to okaz wykonany w XIX lub nawet XX w. Tymczasem słowo ‘może’ w zacytowanym wyżej zdaniu wskazuje, że nie dotyczy ono wątpliwości na temat chronologii zabytku, lecz jego funkcji. Na s. 321 pisząc o zawieszkach srebrnych z trójkątnymi blaszkami podaje, że rodowód ich „sięgać ma Rusi lub Wielkopolski, wiek jest nie określony (może XII?)”. W dodanym odsyłaczu powołuje się na pracę H. Zoll-Adamikowej, która stwierdza, że bardziej prawdopodobne są ich związki z Rusią, a pochodzić mogą z okresu między X a poł. XII w. A. Żaki stara się również przeprowadzić nową klasyfikację typologiczną i chronologiczną niektórych rodzajów zabytków m. in. ceramiki, co do której gruntowności i zasadności można mieć w niektórych przypadkach wątpliwości. Niektóre propozycje brzmią zgoła fantastycznie. Myślę szczególnie o obliczeniach demograficznych, np. w stosunku do Stradowa zakładając wielkość średnią na 2062 osoby (s. 379). Jako bezpodstawne określić także należy posługiwanie się mianem: grody wiślańskie. Jak dotąd możemy mówić w większości przypadków jedynie o domniemaniu, że określone obiekty pochodzą wyłącznie z tego czasu. Pustymi twierdzeniami, gdyż nie popartymi wystarczającą argumentacją, są uwagi autora na temat dwóch etapów urbanizacji Małopolski we wczesnym średniowieczu: wiślańskiego i powiślańskiego. Przypadek Krakowa przytoczony przez A. Żakiego dowodzi, na ile wymykają się one z pola wiarygodnej obserwacji. Nie oznacza to, by w wielu przypadkach nie miało być tak w istocie. Jest bowiem bardzo prawdopodobne, że proces przemian został zahamowany oraz musiał później zostać przystosowany — jak to już nieraz pisałem — do nowej sytuacji społeczno-gospodarczo-politycznej. Jako zupełną obsesję przyjąć należy zdania autora na temat, jak pisze, coraz bardziej sloganowo brzmiącej hipotezy „ciągłości osadniczej” (s. 364). Z kart bowiem jego pracy wcale nie wynika, by dysponował argumentami, które pozwalają hipotezę (wypada to podkreślić) ową przekreślić. Wręcz przeciwnie, są dane, przytaczane na te same i następnych stronach, pozwalające sądzić, że nie straciła ona prawa obywatelstwa, choć nie w tradycyjnym ujęciu. Może bowiem być mowa, w formie hipotezy, o kontynuacji ludnościowej, a dyskontynuacji osadniczej. W tym to rozumieniu trzeba na to zagadnienie spoglądać. Szczerze mnie natomiast ubawiło zdanie A. Żakiego (s. 462) o moich wypowiedziach, w których nie brak sformułowań koniunkturalnych, jakby żywcem przepisane z publikacji niektórych badaczy z RFN. Nie mam o to żalu do A. Żakiego, który musiał się jakoś „odwdziżyć” za moją surową ocenę niektórych badań archeologicznych kierowanych przez niego, zwłaszcza w Przemyślu.

W swojej wypowiedzi skupiłem się na niektórych brakach książki Andrzeja Żakiego. Popeniłbym jednak niesprawiedliwość gdybym chciał obdarzyć to opracowanie tylko czarnymi barwami. Pomijając niektóre słabe jego strony, sformułowane po części wyżej, powtarzam raz jeszcze, że książką swą wzbogacił A. Żaki naszą wiedzę o archeologii Małopolski wczesnośredniowiecznej i stworzył jakby pomost do podjęcia dalszych badań oraz płodnej dyskusji naukowej. Bądźmy wyrozumiali dla słabości ludzkich, gdy rekompensują się one w sposób, jaki zaprezentował nam docent Andrzej Żaki.

Witold Hensel (Warszawa)

Kazimierz Żurowski, *Uwagi na temat interpretacji źródeł archeologicznych z Ostrowa Lednickiego, pow. Gniezno*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Archeologia V — Nauki Humanistyczne — Społeczne — Zeszyt 68, 1975, s. 227 - 239.

Jest to rozprawka polemiczna z artykułem J. Łomnickiego, ogłoszonym w *Słowniku starożytności słowiańskich*, t. 3, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967. Autor prezentuje w niej własną interpretację odkryć, broniąc przede wszystkim propozycji sformułowanych w tych kwestiach przez siebie uprzednio. Słusznie zwraca uwagę na niedopuszczalną metodę pominięcia w bibliografii jego własnych opracowań w tej kwestii. Rozstrzygnięcie sporu jest niemożliwe przed pełną publikacją wyników. Jeżeli jednak na artykuł ten zwracam uwagę to dlatego, że K. Żurowski czyniąc zarzuty innym sam popełnia podobne. Przede wszystkim mylnie informuje jakoby IHKM PAN przekazał kierownictwo nad tymi wykopaliskami T. Łomnickiemu. Instytut musiał zrezygnować z tych badań z braku środków. Wznowione zostały one przez Konserwatora Wojewódzkiego w Poznaniu. Żurowski nie uwzględnił także, że stan badań i informację o zmieniających się osobach kierowników podali W. Hensel i Z. Hilezer-Kurnatowska w pracy *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnośredniowiecznej*, (t. IV, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972, s. 310). Pozycję tę Żurowski w swojej rozprawie całkowicie pominął, mimo że zwraca się w niej uwagę na sporne zagadnienia.

W · H.